

30% kart do głosowania zawierało błędy drukarskie

28 listopada 2014

Ogromna liczba rzekomo oddanych nieważnych głosów podczas wyborów z 16 listopada 2014 roku może być efektem zatwierdzenia przez Obwodowe Komisje Wyborcze fałszywych danych w protokołach z przebiegu głosowania.

Obwodowe Komisje Wyborcze otrzymały karty/książeczki do głosowania do sejmików, z których około 30 procent w każdej komisji zawierało błędy. Jak wiemy z doniesień, wykryto na kartach brak nazwisk kandydatów, brak całych list komitetów wyborczych, oraz komitety ujęte podwójnie na karcie/książeczce do głosowania. To właśnie podczas składu kart/książeczek do druku oraz ich zszywania doszło do tego typu sytuacji. Tylko pierwsza strona książki z komitetem wyborczym PSL nigdy nie zawierała błędów, co by było łatwe do zauważenia.

Czy mamy podstawy aby przypuszczać, że ktoś celowo zamówił karty/książeczki z błędami? Wybory na Mazowszu sprzed 4 lat dają asumpt ku hipotezie, iż wówczas był to poligon doświadczalny. Czyżby myk polegający na porozumieniu z drukarzami przeszedł i powtórzono go w tym roku w skali całego kraju? (...) Obwodowe komisje wyborcze nie powinny dopuścić do wydawania wyborcom kart zawierających błędy. Większości komisji nie chciało się sprawdzać poprawności danych na kartach/książeczkach do głosowania w przeddzień wyborów, opieczętowano je stemplami i dopuszczono do użytku.

Podczas głosowania niektórzy wyborcy zgłaszali komisjom dostrzeżone ich zdaniem błędy drukarskie na kartach/książeczkach do głosowania w wyborach do sejmików. Po zakończeniu głosowania, komisje obwodowe posegregowały karty/książeczki do sejmików na zawierające błędy i wolne od błędów. Okazało się, że książeczek wadliwych jest około 30

procent.

Wyniki głosowania oblicza się jedynie z kart urzędowo zatwierdzonych. A to właśnie obwodowe komisje zatwierdziły wadliwe karty poprzez ich ostemplowanie. Komisje mogły uznać karty z błędami za karty nieważne, ale wówczas „zepsułoby” to im protokół. Taki protokół zawierałby informację, że z urny wyjęto 30 procent kart nieważnych. Komisje po prostu bały się odpowiedzialności za podjęcie takiej decyzji. 300 zł diety nie często się trafia. (...) Gdyby wyniki głosowania w obwodzie były ustalane tylko na podstawie kart bez błędów, wówczas wynik PSL byłby niższy (...).

Obwodowe komisje gdy stwierdziły na pierwszej stronie książeczki znak X na liście PSL i brak X w dalszej części książeczki, zaliczały taki głos Komitetowi wyborczemu PSL niezależnie od tego czy głosujący otrzymał wadliwą czy prawidłową kartę/książeczkę do sejmików. Po prostu zamykano oczy na to, że karta/książeczka posiadała błędy drukarskie zatwierdzone urzędowo stemplem obwodowej komisji wyborczej.(...)

Tymczasem okazuje się, że Państwowa Komisja Wyborcza potrzebuje wsparcia ekspertów i dialogu technicznego z dostawcami systemów informatycznych w ramach postępowania związanego z przygotowaniem majowych wyborów prezydenckich. Inaczej po raz kolejny mogą wystąpić problemy z przeprowadzeniem głosowania. Czasu, jak zwracają uwagę eksperci, jest już niedużo.

– Czasu do kolejnych wyborów mamy niewiele, bo one są już w maju – przypomina Mariusz Turek, partner w PROFITIA Management Consultants, firmie doradztwa zakupowego. – PKW powinna zapewnić sobie odpowiednie wsparcie zewnętrzne, zorganizować dialog techniczny i komisję przetargową w taki sposób, żeby znalazły się w niej osoby, które znają się merytorycznie na rzeczy i są w stanie rzetelnie ocenić, czy czas, który wybrana firma informatyczna będzie miała na napisanie tego oprogramowania, jest wystarczający.

Turek ocenia, że podczas przygotowania do wyborów samorządowych PKW popełniła szereg błędów. W ich efekcie nowy system informatyczny nie skrócił czasu liczenia głosów, ale wręcz przeciwnie. Błędy zostały jednak popełnione przede wszystkim na etapie zamówienia publicznego na wybór tego systemu. Turek podkreśla, że z punktu widzenia dobrych praktyk zakupowych należy ten proces ocenić negatywnie.

Według partnera z PROFITII podstawowym błędem był brak dialogu technicznego. Od 2012 r., jak przypomina Turek, organizacja takich konsultacji jest wprost zalecana przez ustawę Prawo zamówień publicznych. Dzięki temu PKW mogłaby ustalić, w jaki sposób najlepiej przeprowadzić przetarg, jak sprecyzować wymagania wobec wykonawcy systemu i ile czasu dać zwycięzcy na stworzenie programu.

– Niestety, komisja przetargowa podeszła do sprawy hermetycznie. Po tym, gdy pierwszy przetarg nie został rozstrzygnięty, pocięła jego zakres na kilka elementów. Ostatecznie tak późno zrealizowała ten ostatni przetarg, że firma, która go wygrała, miała tylko trzy miesiące na napisanie, wdrożenie i przetestowanie tego systemu. To się nie mogło udać. To, czego PKW nie robiła, a co powinna zrobić, to dobre zaplanowanie tego zakupu. W momencie, gdy było już wiadomo co do dnia, na kiedy ten system będzie potrzebny, nie mogło być tłumaczenia, że były tylko trzy miesiące na jego przygotowanie – dodaje Turek.

Turek zaznacza, że choć PKW jest związana Prawem zamówień publicznych, problemów z przeprowadzeniem wyborów samorządowych nie można zrzucać na ustawę. Określa ona tylko ramy, pozostawiając stosunkowo dużą swobodę instytucjom z niej korzystającym. Co więcej, jak dodaje Turek, jest ona stopniowo nowelizowana i poprawiana. Dlatego nic nie stało na przeszkodzie, by PKW przeprowadziła choćby dialog techniczny i lepiej zaplanowała ten zakup.

W efekcie złego planowania Komisja zdecydowanie zbyt późno

rozpisała i rozstrzygnęła przetarg. Jak podkreśla Turek, w przypadku organizacji wyborów termin realizacji jest precyzyjnie określony, więc trzeba tak zaplanować procedury, by z zachowaniem odpowiednich buforów czasowych na odwołania i inne opóźnienia udało się dostarczyć system wysokiej jakości.

PKW mogła, a nawet powinna była, w większym stopniu skonsultować proces z ekspertami. Turek zauważa, że nawet jeśli Komisja nie ma odpowiednio dobrych lub licznych informatyków, mogła zatrudnić zewnętrznego doradcę do wsparcia procesu wyboru dostawcy systemu.

– Nie jest w żadnym wypadku zabronione, aby przy zakupie systemu przeprowadzanym raz na kilka lat, zatrudnić dodatkową firmę czy eksperta, a nawet włączyć go w prace komisji przetargowej – podkreśla Turek.

Teraz PKW musi skupić się na wyborach prezydenckich, które odbędą się za pół roku. Turek podkreśla, że tylko dzięki dobremu planowaniu, dialogowi technicznemu i zaangażowaniu ekspertów może udać się zbudować bezpieczny, wydajny, odporny na ataki i pozbawiony luk system. Współpraca z fachowcami jest konieczna, nawet jeśli PKW zostanie zwolniona z przepisów PZP.

Skoro system wyborczy kupiony za pieniądze obywateli po prostu zawiódł, to może lepszym wyjściem byłoby stworzenie otwartego oprogramowania? [Projekt OpenPKW](#) już ruszył i kto wie, co z tego wyjdzie?

Wpadka z systemem wyborczym PKW była bardzo bolesna, ale nie wynikała ona z problemów jednej tylko instytucji. W Polsce ciągle powtarzają się te same problemy z przetargami na rozwiązania informatyczne i z przetargami w ogóle. Tych problemów nie da się usunąć natychmiastowo, więc co robić? Może należy podjąć jakieś bardziej innowacyjne działania?

Projekt OpenPKW proponuje takie właśnie nietypowe rozwiązanie.

– Jesteśmy grupą społeczników, którzy postanowili powołać do

życia projekt obywatelski, mający za zadanie stworzyć w pełni działający system do obsługi głosowania w ramach prawnych Rzeczypospolitej Polskiej. Projekt zakłada opracowanie, stworzenie i udostępnienie projektu na licencjach otwartych. Projekt wspierany jest przez prawników (...) wolontariuszy, hakerów i programistów, mających za zadanie postawienie systemu i zaimplementowanie go na dostępnych PKW systemach – czytamy na stronie projektu.

Projekt uzyskał już wsparcie kilku organizacji, jak Fundacja AEGIS, Polska Grupa Użytkowników Linuksa, Szczecińska Grupa Użytkowników Linuksa i Uniksa, Fundacja Telefony Polskie i Fundacja Nowoczesna Polska. Prawnicy wspierający projekt to m.in. Piotr „Vagla” Wąglowski oraz radca prawny Rafał Małujda.

Na stronie projektu znajdziemy także kopie [wniosku o dostęp do informacji publicznej](#), który został złożony tydzień temu do PKW. Wnioskodawcy poprosili o udostępnienie umów na zaprojektowanie i wykonanie modułów do wyborów samorządowych oraz ich administrację i utrzymanie, dokładnej specyfikacji i dokumentacji technicznej wykonanego projektu, wszystkich innych dokumentów związanych z wykonaniem wyżej wymienionego projektu, w posiadaniu których jest PKW lub KBW.

Wniosek został złożony 19 listopada, zatem udostępnienie informacji powinno nastąpić do 3 grudnia. Może to być informacja nie tylko potrzebna do ruszenia z projektem OpenPKW, ale również bardzo ciekawa dla wszystkich obywateli, których interesują systemy informatyczne kupowane za pieniądze podatników.

Projekt OpenPKW jest ciekawy jeszcze z jednego powodu. Przywykliśmy już do dyskusowania o stosowaniu programów open source w instytucjach publicznych, ale najczęściej mamy na myśli „gotowe produkty”, takie jak system Linux albo pakiet Libre Office. Rzadziej myślimy o tym, że społeczność mogłaby zrobić dla państwa program na otwartej licencji albo że po prostu jakaś firma robi program i udostępni kod, a każdy

chętny może ten kod dopracować.

Oczywiście wiele osób powie, że państwo nie może polegać tylko na wolontariuszach i będzie to słuszny argument. Niemniej w przyszłości należy się spodziewać dyskusji o tym, na ile otwarte powinny być rozwiązania informatyczne w administracji.

Autorzy: dr Marek Czarniawski (akapity 1-6), red. N (akapity 7-16), Marcin Maj (17-25)

Źródła: Neon24.pl, [Newseria](#), [Dziennik Internautów](#)

Kompilacja 3 wiadomości na potrzeby „Wolnych Mediów”